

Chwała chułiganom!

1 stycznia 2022

W cieniu afery podsłuchowej niemal niezauważenie przeszła publikacja „Gazety Wyborczej”, opisująca kulisy zatrzymania działaczy związku zawodowego Inicjatywa Pracownicza. Było to jesienią zeszłego roku, gdy skala protestów kobiet jeszcze przerażała władzę i skłaniała do gwałtownych ruchów. Aktywistów zakuto w kajdanki, rzucono na ziemię i na kilka godzin przewieziono na komisariat, gdy jechali na demonstrację z Poznania do Warszawy. Zapadł już w tej sprawie wyrok sądu: zatrzymanie było bezpodstawne i bezprawne. Nie oznacza to, że ktokolwiek za to odpowiedział – jak opisał Piotr Żytnicki, prokurator, która miała zdecydować o ściganiu policjantów, uznała, że co najwyżej... pomieszali procedury. Być może, napisała, zaistniało wykroczenie dyscyplinarne, na ścianie którego jest już zresztą za późno, ale nie przestępstwo.



Wstawianie się za obrońcami praw pracowniczych nie leży w naturze czołowych polskich wolnych publicystów. Mamy w głównym nurcie albo media mocno prawicowe, albo mocno neoliberalne – nic więc zatem dziwnego, że historia poznańskich związkowców przemknęła tylko przez informacyjny widnokrąg i przepadła. Zanim odbiorcy mieli szansę się zastanowić, co z niej dla nas wszystkich wynika.

A okazuje się, że mamy policję bezkarną, często tak brutalną, jak dyletancką. Jak wynika z materiałów policyjnych, które otrzymała prokurator Natalia Zajączkowska – ta, która ostatecznie uznała, że nikogo ścigać nie będzie – funkcjonariusze przed pokojowym marszem kobiet w stolicy szykowali się na najazd radykałów. Z pieczołowicie zebranych ustaleń operacyjnych wynikać miało, że do Warszawy zjadą bojówkarze Antify, niemieccy, francuscy i czescy.

Doprawdy, zabrakło tylko, by polska policja znalazła odpowiedź na krążące po mediach społecznościowych w różnych wariantach pytanie: kto jest prezydentem Antify?

Z drugiej strony, operacyjnym udało się osiąść inną cenną wiedzę: o organizacji Anfis, neonazistach specjalizujących się w niszczeniu kościołów. Grupie tak tajnej, że nikt poza polską policją o niej nie słyszał. Nic dziwnego, że wobec zdemaskowania ostatecznie w Warszawie się nie pokazali. Ale może jeszcze wpadną – jeśli zostawią te kościoły w spokoju, a poprzestaną na samym neofaszyzmie, znajdzie się dla nich miejsce na kolejnych edycjach Marszu Niepodległości.

A teraz poważnie. Ludzie, którzy w oparciu o tak błyskotliwe ustalenia tworzyli plan całej operacji, mają się świetnie. Dowodzący całością Paweł Dobrodziej dostał awans na zastępcę komendanta głównego policji. Za to my, obywatele, nauczyliśmy się lub przypomnieliśmy sobie, że policja może nas bić pałkami teleskopowymi, łamać nam ręce, rozpędzać nasze spontaniczne zgromadzenia pod byle pretekstem, trzymać nas w kotłach albo na komisariatach. Nie powinniśmy być więc nadmiernie zdziwieni, jeśli w razie nowej fali niezadowolenia potraktują nas tak, jak teraz traktuje się migrantów na granicy: gazem łzawiącym i armatką wodną. Bo niby dlaczego nie? Kto im zabroni? Nawet jeśli obywateli, którzy także wtedy staną murem za polskim mundurem, będzie zapewne dość.

A działaczom i działaczkom Inicjatywy Pracowniczej – oprócz zasądzonej już rekompensaty finansowej – należą się gratulacje.

Najwyraźniej ich działalność w obronie pracowników Amazona, żłobianek, ochroniarzy, kolejarzy czy robotników z zakładów w całej Polsce stworzyła już wokół nich określoną reputację. Skoro ich związek zawodowy uznano za chuliganów, radykałów i wichrzycieli, którzy za żadne skarby nie mogą zabrać głosu podczas wielkiej demonstracji w stolicy, znaczy to, że w jakimś stopniu nasze arcynarodowe władze i ich wierne służby

się ich obawiają. A to mało która lewicowa organizacja w Polsce może o sobie powiedzieć i trudno o lepszy dowód naszej lewicowej słabości (niechby i powoli, lecz stanowczo zbyt powoli przełamywanej). Jeszcze raz więc – hańba policji i chwała chuliganom z transparentem Socjalnego Kongresu Kobiet w bagażniku. Jedni i drudzy nieustannie nam przypominają, że jeśli sami się nie zorganizujemy, to nie dostaniemy za darmo ani praw obywatelskich, ani praw pracowniczych, ani minimum godnego traktowania. Czas wyciągać wnioski.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu